

CHODZA

CENA UMOWNA

ROK TRZECI
NR 1 (10)

ORGAN WEWNETRZNY
(WYCHODZI NOCĄ)

SŁUCHY

Rybnik 26.09.1988r.



Już się zaczęło !!!

25 września 1988 roku nadeszła TA PORA. Witający Jadwiga i Wojciech Bronowscy, na ten wieczór gospodarze Dużej Sceny, w towarzystwie trzech mikrofonów i w odświętnym wystroju własnym, wywołali "na deski" w porządku alfabetycznym, zmuszając do przedstawienia się, wszystkich przybyłych literatów. Podśłuch Redakcji wchwycił wypowiedzi co celniejsze. "Czytam własne książki i dziwię się, że są tak znakomicie napisane"

/Gerard Górnicki/

"Lubię dawać autografy, bo zawsze to człowiek widzą na i ... można coś napisać"

/Stanisław Horak/

"Dlaczego mi nie mówisz po imieniu? Czy się wstydzisz?"

/do Wojtka Bronowskiego -
-Tadeusz Kijonka/

Pisarz ten zauważył również, że nie tylko "Chodzą Słuchy", ale również "dochodzą..."

Natomiast Cezary Lezeński argumentuje zasadność przyjęcia zaproszenia na tegoroczne RDL: "Przyjąłem ze względu na uprzejmość sformułowań"

"Mnie ciągle mylą z nieboszczykiem Małcużyńskim. To on miał miśka, nie ja"

/Edmund Męclewski/

Na pytanie, czym zajmuje się Józef Musioł poza służbą, ten odpowiada: "literaturą i historią", a poza literacko - "służbą"

Nieco później Tadeusz Śliwiak zagadnięty, kim właściwie jest, aktorem czy literatem konkluduje: "Robię jedno i drugie. A obecnie trzecie - poezję"

Andrzej Żak zaś rzucając wymowne spojrzenie w kierunku konferansjerki stwierdza: "Lubię dzieci. Także te wyrośnięte"

Jak więc widać inauguracja przebiegała wcale, wcale. Co prawda na początku zgubił się ogromny Andrzej Brycht, ale i on wychynął w końcu zza węgła, omal nie trając po drodze drobnutkiego Szeffa.

Z przychylnością jednak musimy stwierdzić, że donieśli na niego koledzy - pisarze, którzy nie pozwolili mu ominąć przyjemności prezentowania się - osobistego - przed zgromadzoną publicznością

Bardzo wzruszającym akcentem inauguracji było wręczenie Honorowej Lampki Górniczej - Helenie Sakowskiej - bibliotekarce od wielu lat /bo zaczęła tuż po wojnie/, zajmującej się działalnością kulturalną na rzecz środowiska, odznaczonej m.in. odznaką "Zasłużony Działacz Kultury". GRATULUJEMY!

CZARUJĄCY ŁAJDAK. CZYLI ROZMOWA Z J. KOBUSZEWSKIM

Red: Jak Pan się czuje jednocześnie w roli reżysera i aktora?

J. Kobuszewski: Tak, jak stary jest teatr, tak stara jest funkcja reżysera. A ja czuję się zawsze i przede wszystkim aktorem, a reżyserem bywam tylko dla przyjemności, nawet może nie swojej... Aby być reżyserem, trzeba bardzo, bardzo dużo umieć, a ja dużo nie umiem. Ale jeśli ma się bardzo miły zespół, z którym chce się pracować, to rzeczywiście się tego rezultaty i człowiek czuje się dobrze. Nie jako reżyser, ale jako kolega - aktor grający w spektaklu.

C.D. NA STR. 5

PLASTYKA

OTWARCIE WYSTAWY

Po powitaniu zgromadzonych - zagranicznych i polskich artystów oraz zaproszonych gości reprezentujących władzę polityczną i kulturalno-oświatową, poinformowano o tematyce pleneru, który zaowocował wieloma dziełami reprezentowanymi na dzisiejszej wystawie, ilustrującą impresję o pejzażu śląskim.

Po przecięciu wstęgi, M. Rak, artysta plastyk, komisarz wystawy, przybliżył zwiedzającym ciekawość - jego zdaniem - prace. Zwrócił uwagę na różnorodność stylów w prezentowanych dziełach.

Ciekawie może fakt, że wyobrażenia twórców wykroczyły poza realizm - mimetyczne odzwierciedlenie szarości krajobrazu przemysłowego, idąc w kierunku swobodnej kreacji tego, co być może znajdzie miejsce w śląskiej rzeczywistości kiedyś. Oby doczekać!

Informujemy, że inspiratorem pleneru było Ministerstwo Kultury i Sztuki, a wystawie patronował Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Związek Polskich Artystów, Malarzy i Grafików Okręgu Katowickiego, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Rybniku, Towarzystwo Miłośników Rybnika oraz Muzeum Ziemi Rybnickiej.

DZIĘKUJEMY ORGANIZATOROM!

REDAKCJA

WYSTAWY

Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne koło w Rybniku oddział w Wodzisławiu Śląskim zorganizowało z okazji XIX Rybnickich Dni Literatury wystawę numizmatyczną. Kolekcjonerzy udostępnili zwiedzającym bardzo obszerny materiał, między innymi warte obejrzenia monety okresu antyku i monety polskiego średniowiecza. Wśród numizmatów wystawy zaprezentowali talary austriackie, bawarskie, hiszpańskie i francuskie. Oprócz tego można jeszcze obejrzyć monety polskie okresu międzywojennego, a także okolicznościowe poświęcone między innymi zabytkom Polski Królewskiej, ochronie środowiska, imprezom sportowym.

Z monet zagranicznych na uwagę zasługują monety ZSRR, Rosji, Czechosłowacji, Wielkiej Brytanii. Warto także trochę uwagi poświęcić medalom pamiątkowym, falerystyce, orłom do rogatywek i odznaczeniom z Powstań Śląskich.

Andrzej Brycht

Red: Czy Pana zdaniem ten model techniczny naszej literatury zawsze już będzie taki jak dziś, bo gdzie indziej odbywa się to inaczej: szybciej, sprawniej, na innym papierze...

A. Brycht: Pisałem już o tym w "Kulturze" warszawskiej - cykl felietonów "O przemyśle pisarskim" i napisałem wyraźnie, że dopóki wydawca nie będzie człowiekiem, który będzie chciał zarobić na wydanej książce, dopóty wydawanie książek będzie sprawą przypadku, sprawą oceny ludzi przypadkowych. Bo zorientowałem się, zresztą byłem już w Polsce przedtem, miałem 36 lat jak wyjechałem z Polski, więc już przeżyłem życie zawodowe tutaj, w większym stopniu, ze wydawca jest mianowanym facetem, urzędnikiem w większości przypadków, ale on nie ma osobistego interesu w sprawowaniu tej funkcji. Osobistego - w tym pojęciu najważniejszym - tzn. jego życie nie zależy od tego faktu, że on prowadzi to wydawnictwo dobrze albo źle. Jeżeli ktoś czerpie zyski z wydawnictwa i buduje na nim całą swoją egzystencję, ponieważ to wydawnictwo wydaje książki i sprzedaje te książki - jeżeli ktoś nie jest związany z tym wydawnictwem na śmierć i życie, czyli na być albo nie być, jest tylko urzędnikiem, i to jest niepoważna sprawa.

Red: Ale jednak w stosunku do średniej krajowej pensji, dziś książka nie należy do towarów tanich.

A.B.: Tak, jest bardzo droga. I dlatego taka książka powinna być wyselekcjonowana spośród manu skryptów, które napływają do wydawcy. W USA do dobrego wydawnictwa przychodzi przynajmniej 1000 manuskryptów miesięcznie i są specjalne panienki w korytarzach, które nie przepuszczają tych kopert - po prostu odayka się to nieczytane do nadawcy. Książkę bierze wydawca tylko z rąk agenta. Agent literacki w Polsce nie ma tej instytucji, był przez wiele lat wydawcą, był redaktorem w wydawnictwie i potem ma 20 klientów - pisarzy sprawozdanych - i on jest pierwszym sitem jakości na rynek. Kontakt rynku z pisarzem i vice versa jest naturalnie ważny. Trzeba wiedzieć, co ludzie kupią. Trzeba wiedzieć, w jakie gąsta trafić. Parnicki pisze dla innego kręgu, Wienacki-

MAŁA ANKIETA

CO PODOBA CI SIĘ N JAKIE
KOPROWSKIM?

JAKO PRZEWODNICZĄCYM JURY

TADEUSZ KUJONKA: W DOMU
MAM JEDNAK CISZĘ I SPOKOJNIEJ.

ROMAN SAMSEŁ: TESKNIĘ DO
SARDINOWCÓW I TUFAMAROS.

TADEUSZ ŚLINIAK: WAWELSKI
SMOK NCALE NIE BYŁ ŻEY.

ANDRZEJ BRYCHT: WRACAM

DO USA

ZBIGNIEW ZIELONKA NIE

UDZIELIK ODPOWIEDZI
BO ZZIELENIĄK.

PRZEPROWADZIK SH.



dla innego - to nie są ci sami czytelnicy. Te kręgi czasami zachodzą na siebie, ale najczęściej - nie.

Red: A czy przez taki typowy handel gdzieś tam nie zaginie kształtowanie tej kultury?

A.B.: Nie, dlatego, że gdyby tak było, nie byłoby żadnych dobrych książek w Ameryce. A przecież przychodzi w końcu kupa dobrej literatury stamtąd i byli tam wielcy pisarze. Po prostu jest naturalny odsiew. Ludzie, którzy rzeczywiście niczego więcej nie czytają, tylko książki kombojskie, albo książki seksualne, nigdy poza to nie wyjdą. Na górnym poziomie znajdują się książki, które wychodzą w najmniejszych nakładach. Tzn. tam jest ogromny rynek, tam jest 250 mln ludzi, no więc ta trudna książka, jeżeli to dobra książka, w środowiskach uniwersyteckich zawsze się sprzedaje. W Polsce ten rynek jest mniejszy, ale czytają ludzie strasznie dużo. Ludzie się rzeczywiście książką interesują i to trzeba wykorzystać. Pewnie, że będzie zalew szmiry przez jakiś czas, gdy będą prywatne wydawnictwa, ale to będzie sięgać rzeczy, tak jak przed wojną. A nie możemy powiedzieć, że przed wojną nie było fajnych pisarzy. Przecież mieliśmy Gombrowicza, Brezę, Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego, a jednocześnie była szmira, była biblioteka "Roju", którą założył Wankowicz. Książka kosztowała 5 groszy, co w porównaniu z małą pensją było rzeczywiście małą sumką, było ceną gazety. Drukownik tę szmirę wyciągnął np. Sergiusza Piaseckiego. I wyciągnął też bardzo dobrych pisarzy w masowym nakładzie. To było upowszechnienie. A więc nie trzeba się bać szmiry, ale my omijamy tę szmirę, a wybieramy sobie z szerokiej gamy od 1-100,

Wyciągniemy ten numer, który nam odpowiada. Moim zdaniem bardziej operatywni są prywatni wydawcy.

Red: Dziękujemy za rozmowę.



Oj, duże się dzisiaj usiało, wiele słyszało.
Przez TZR przewinęło się tyle znanych postaci,
szeposzących w kuluarach lub donośnie gromiących.
Co niece posłyszeliśmy, ozym chcemy się pochwalić,
nie jesteśmy bowiem egoistami:

"Jest jakaś dziwna reszeczność, między niebem
a płytą pilaniową..."

/z wystawy- zaoczne omówienie pana M. Raka/

"To nie jest do oglądania, to jest do zastane-
wienia się",

/ z wystawy- M. Raka /



Jan Kębuszewski, cytując rolę mówi o małżeństwie:

"Wielka namiętność ustąpiła miejsca tkliwej
ozułości, a potem przyszło wzajemne zrozumienie".
Również sztuka teatralna dostarcza innej ciekawej
myśli:

"Życie w tym kraju stało się nie do zniesienia
- nadchodzi czas nowej Inkwizycji".

i dalej:

"Nie ma niczego gorszego, jak posądzanie
kegów o zamiary".

"Jeśli trzeba ratować życie, nie ważne jest,
że po drodze wdepnie się w gówno".

/cytat z wdzięcznej wypowiedzi "Czarującego Łajdaka"

"Tzw. sztucznej atmosfery nie lubię i od razu
staram się ją zlikwidować, jeśli gdzieś jestem
po raz pierwszy i czuję taką oficjalną atmosferę,
bo ona nic nie daje".

/ z wywiadu z J. Kawalcom /



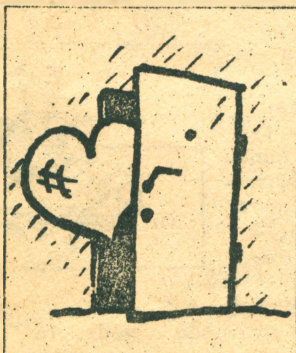
"Każde spotkanie z Wami jest dla
nas przyjemnością. Wiele radości
z Waszej twórczości."

I sekretarz KM PZPR



Tam trudno o racje,
gdzie dwie generacje.

Stawomir Trocki



"WYJDZ PAN Z KABINY"

JÓZEK PRZYBYŁA



"Jestem z wieku pary i elektryczności
wszystko jest z roku na rok gorzej,
a RDL z roku na rok lepsze"

Jan Koprowski

"Dawno nie było tak dobrych tekstów
Kompletne zaskoczenie. Jestem zado-
wolog . Władze nie ma takiego
ciepła, takiej naturalności, jak
właśnie w Rybniku. Bogactwo form."

Tadeusz Sliwiak

"Czym bardziej dziedziemy intelek-
tualnie, tym bardziej ratujemy się
pustymi słowami. To jest po prostu
bełkot."

Stanisław Horak

"Czas robi swoje. Sentyment ogromny
Rodzaj niedosytu, że brak wśród nas
wielu znakomitych kolegów /także
żyjących/

Andrzej Żak

Autocenzura

"Jeżeli Samson pali to jest frajer,
ja jestem od grepsów /są słowa, któ-
re mnie przesładują/, a w Kanadzie
pije się wyłącznie piwo."

Andrzej Brycht





**SZEF
kuchni
poleca...**

1. Blok spotkań autorskich /względnie/
2. TZR - "Emigranci" Sł. Mrożka
Z. Kosowski i J. Romanowski
Teatr Stary z Krakowa /godz. 12⁰⁰/
3. Mała Scena Teatru przy ul. Kościuszki
54 w Rybniku /w budynku Politechniki
Śląskiej/
4. - "Emigranci" Sł. Mrożka
- "Cygan" - monodram w wyk. Emiliana
Kamińskiego /Teatr Ateneum z Warsza-
wy/
- "Dolorado" - monodram w wyk. Kazimie-
rza Borowca /Teatr Stary z Krakowa/
- Recital piosenek kabaretowych w wyk.
Krzysztofa Daukszewicza z Warszawy.
Akompaniują: M. Grochowski, i W. Ole-
szewski

**SZEF
KUCHNI
odradza:**



1. Robienia zakupów w sklepie nocnym
w godz: 20⁰⁰ - 24⁰⁰ /20% drożej/
2. Robienia uwag na tematy rodzinne.
3. Krytyki pod adresem redakcji
4. Pracy w godzinach nocnych

Jest musi każdy...

(Z WYJĄTKIEM
REDAKCJI)



**OD CHLEBA
I GAZET ZACHOWAJ
NAS PANIE**



JADŁOSPIS:

Flaczki z chlebem
Rumszyk wołowy z
jajkiem
Ziemniaki, buraczki

4



Nie będziesz więcej na organkach grał.

Wiesław Myśliwski towarzyszy Rybnickim Dniom Literatury - bądź jako gość we własnej osobie, bądź jako "nazwisko" /wywiad z Arturem Sandauerem w 1986 roku/, bądź wreszcie jako autor swej powieści - bestselleru "Kamień na kamieniu" obecnej w monodramie aktora Teatru im. J. Słowackiego Feliksa Szajnerta.

Monodram - na podstawie powieści Myśliwskiego opracowany, a noszący tytuł "Nie będziesz więcej na organkach grał...", stanowi udratyzowaną historię jednego z wielu, człowieka rodem ze wsi, opowiadającego nie tylko o swoich losach, ale i o życiu swoich krewnych: ludzi bliskich mu urodzeniem, a tak obcych sobie po latach. Ta - pozornie beznamietna relacja prostodusznego chłopiny, którego lata zmieniają niewiele /został na wsi/ opowiada o tragediach rodzinnych o bolesnym przemijaniu czasu, o oddalaniu się od siebie ludzi, których los rzucił z dala od miejsc, gdzie wyrosli, gdzie się wychowali /nie brak tu bowiem historii awansu społecznego/.

Szajnert, powściągliwie kreując swoją rolę nieokrzesanego wieśniaka - co momentami nasycy monolog jędrnym humorem wynikającym z sytuacji, nie pozbawia jej też liryzmu, mniej lub bardziej głębokiej refleksji, a także pewnego filozoficznego przesłania zawartego w końcowych partiach monodramu. Przesłanie to bliskie może być wszy-
-stkim, niezależnie od miejsca urodzenia i wie-
ku, dlatego też polecam go, zarówno młodszym jak i starszym widzom. Scenariusz, napisany na podstawie powieści Myśliwskiego, pełen jest dramaturgii, partie tekstu, wypowiadanego przez aktora, są zróżnicowane: mają formę relacji i głęboko osobistej spowiedzi; Jeden jest tylko motyw - niezmienny i powracający - gry na orga-
nkach. On to stanowi element przewijający się przez cały monodram i on też stał się tytułem dla spektaklu.

Widziałam "Nie będziesz więcej na organkach grał" latem, w upalny męczący dzień - w Świ-
noujściu. Aura nie przeszkodziła mi jednak długo jeszcze po spektaklu snuć refleksje o nim, wykonawstwie i powieści Myśliwskiego. Tego i widzowi RDL życzę.

WANDA JUTARA

Chodzą słuchy, że Jan Koprowski - te-
goroczny juror konku-
rsu o Złotą Lampkę Górni-
czą, wie komu będzie przy-
znana główna nagroda.
Niestety dla reszty re-
dakcji, podobnie jak i
reszty zainteresowanych jest to wciąż tajemnica,
która wyjaśni się 28 września o godz. 16⁰⁰.



Red: A jak Pan - prywatnie - jako mężczyzna odciera bohatera granej dzisiaj sztuki?

J.K.: Muszę ze wstydem powiedzieć, że w życiu prywatnym jestem zupełnym zaprzeczeniem tego, co tutaj wykonuję na scenie ponieważ mam jedną jedyną żonę /żadnej innej nie miałem/ - to już żadnych parę lat. Nie powiem ile, żeby jej nie robić przykrości. Więc to zupełne zaprzeczenie tego, co rzeczywiście reprezentuję w życiu. Niemniej jednak, tekst wydaje mi się tak zabawny i tak ciekawy...a w dodatku tylu podobnych mężczyzn w życiu widziałem, że mam duże doświadczenie... w sensie przyglądania się takim sytuacjom - i to mnie zafrapowało w tej sztuce. A ponieważ mało mamy uśmiechów w dzisiejszych naszych czasach mało radości, nie żyjemy przecież w najszcześniejszym momencie... Co prawda, premiera odbyła się trzy czy cztery lata temu ale już wtedy było bardzo, bardzo ciężko. Doszliśmy więc do wniosku, że ta chwila uśmiechu dla miłych widzów, ohwila zapomnienia o naszej rzeczywistości, może być bardzo potrzebna. Gramy to już ponad dwieście razy i mamy już echa reakcji widzów, że tego rodzaju uśmiech, tego rodzaju rozrywka jest nam wszystkim potrzebna. Mnie, grającemu na scenie, również.

Red: Nazywa się Pan aktorem charakterystycznym, czy Pan się z tym zgadza? Czy uważa Pan, że mógłby Pan robić coś innego?

J.K.: W teatrze - nie. Chciałbym być aktorem charakterystycznym, a tymczasem jestem nie tyle charakterystycznym, co komediowym, choć miałem kiedyś możliwości i grałem dużo takich ról nie - amantkich. Aktor charakterystyczny również dobrze może zagrać rolę czarnego charakteru, co rolę komediową. Mnie zdarzyło się także parę ról kobiecych - grałem je i w telewizji, i na scenie, ale ja się raczej zaliczam z żalem - bo chciałem być charakterystyczny, tzn. zagrać rolę na wskroś charakterystyczne czarne charaktery - do aktorów komediowych. Mam nadzieję, że - jeśli życie i zdrowie dopisze - to jeszcze w dramacie par excellence będę coś tam robił.

Red: Dziękujemy za rozmowę.

J. Kobuszeński
2509
88.

• SZCZEROŚĆ
NIE POPEŁA •
RYSZARD ZGIERSKI

W KAMIENIU

OSOBISTE WYCIĘTKI PANI KIEROWNIK
WYDZIAŁU KULTURY W KIERUNKU
KONFERANSJERÓW BYŁY OSTRE.

RÓŻA TEŻ (!!)

LAnsujemy

Krzysztof
Głombik

Krzysztof Głombik - filolog polski, związany między innymi z amatorskim ruchem artystycznym. Jego wiersze zdobyły uznanie Stanisława Treugutta, o czym świadczy jego prywatna korespondencja i wypowiedź krytyka na antenie radia. A oto teksty polecanego przez nas młodego poety.

+++

nieuchwytny sens
wieloznaczej metafory
wymyka się
oschronionym umysłom

ucieka ch'ohocząc
z szarej banalności
bezsmyślnych powtarzań
ogranego motywu

tam znów
urwany sens
interpretacji
wyzwala gorzki ból
w przypadkowym
zlepku słów
wiersza
myślnym odnajdę
zgubioną myśl

a może
słowo po słowie
jak dzień po nocy
następuje
zlewając się
w ciernią gorycz
niezrozumienia

dlaczego trwasa
ze zwiędłą różą
w dłoni

gorzka bagini
pani oczu szeroko
otwartych

a przecież

two suknia
głębokim oddechem się unosi
wiruje dookoła
jak świeższe płatki kwiatu

PRZYCISKASZ różę do piersi

nie słyszysz
jak krople krwi
spływają
po sprężystych atłasach
skóry

na brzuch
na nogi

jak krzepną
w kraterze moich
oczu

/ 18 sierpnia 1988/

ŻYCIE 1/2 LITERACKIE

Z POLSKI

Katowicki "Wieczór" z dnia 18 stycznia 1988 r. podaje: 36 osób nie widziało białego puchu na ulicach miast Śląska i Zagłębia. Powód był prosty - ubiegłą noc spędzili w Izbie Wytrzeźwień. W Katowicach miejscowa Izba miała 21 pensjonariuszy, a w Sosnowcu 15 w tym 2 kobiety.



PISK 188

JAK SOBIE WYOBRAŻASZ
NIEOBECNOŚĆ RYBY
- NARYSUJ TO. J. TARDIEU

ZE ŚWIATA

Japonia:

Księżę Akihito
objął obowiązki
cesarza

KENIA:

Zabiła męża
bo... odmówił zjedzenia
demowego obiadu

NASZ KOMENTARZ:

Tego się nie da zapomnieć

Powieść w odcinkach



...I POWIEDZIAŁ...

część II

WYRWANE
Z NOTATNIKA
PIOTRA SKORUPY

cdn.

Sama o sobie

Ja z natury
jestem ciemna.
W. Switała

ZASŁYSZANE

Nie ma ludzi dojrzałych -
są tylko udawacze. Dojrzałym
człowiekiem jest tylko czło-
wiek umarły.

A. Brycht

Z okazji 10 JUBILEUSZOWEGO
wydania gazety "CHODZA SZU-
CHY" firma VINIMPEX przysłała
na adres redakcji prezent
w postaci... z załączonymi ży-
czeniami owocnej pracy.

PISAK W OKO
REDAKTORA
PIOTRA S



Pełny obciach

/ z wypowiedzi
Piotra Bukartyka/

- "Idę do niej, może mi da?
Po chwili: Da, może przyniesie..."

KŁOPOTY
ZE ŚWIEKRĄ



WŁAZI
JAK
DO CHLEWU

ZAMYKAMY NUMER

JEST JUŻ 26 WRZEŚNIA 1988.

godz. 01.57.

MIKROZAGADKA

SIEDZIAŁ W KAMIENIU I SZUSZAŁ
TWIERDZIŁ, ŻE KOBIETA ZAŁAMANA
KAŻDEMU ODDA. PRZYMILAŁ SIĘ DO
PIĘKNEJ PANI SIEDZĄCEJ OBOK
JURORA T. ŚLWIAKA. PODBIERAŁ
MINERALNĄ, CHWALIŁ SIĘ KWIATAMI,
PIŁNOWAŁ NESESERA. KTO?

Każda poznanie ma źródło w uczuciu.
LEONARDO DA VINCI

Redaguje kolegium w składzie:
Wanda Switała, Danuta Świerczek, Katarzyna Nowak,
Ewa Witek, Leszek Crowski, Piotr Bukartyk, Tomasz
Porembski, Piotr G. Skorupa/redaktor odpowiedzialny

Współpracują: Wojciech Bronowski
St. Horak, Renia Szewczyk, Pani z restauracji
"Teatralna"/dziękujemy za bułki/, maszyna do pisa-
nia marki "Zucznik"

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Kurs dolara amerykańskiego: 2000 za 10.
Motowanie z dnia 25.09.88r z godz 14:
Restauracja "Teatralna"

STR. SZÓSTA